



OSTATNIA DESKA RATUNKU

Pragnę, aby czczono miłosierdzie Moje. Dają ludzkości ostatnią deskę ratunku – to jest ucieczkę do miłosierdzia Mojego. Raduje się serce Moje z święta tego (Dz. 998). Te słowa Jezusa usłyszała św. Siostra Faustyna 28 lutego 1937 roku, gdy przebywała na kuracji w prądnickim szpitalu. Było to już kolejne objawienie, dotyczące ustanowienia w Kościele święta Bożego Miłosierdzia, w którym Jezus tłumaczył, jak wielkie ma ono znaczenie.

Po raz pierwszy o tym święcie Jezus mówił w plockim klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w ostatnim tygodniu lutego 1931 roku, tuż po objawieniu obrazu Bożego Miłosierdzia. Gdy Siostra Faustyna w czasie spowiedzi opowiedziała o żądaniu Jezusa, by namalować Jego obraz, wtedy usłyszała od kapłana: *Maluj obraz Boży w duszy swojej* (Dz. 49). Ale gdy odchodziła od konfesjonatu Jezus wyjaśnił: *Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia* (Dz. 49). Takie były okoliczności genezy święta Miłosierdzia.

W kolejnych objawieniach w Warszawie, Wilnie i Krakowie Jezus wyjaśniał stopniowo, w jaki sposób należy się przygotować i jak obchodzić to święto. Podał też wielkie obietnice, jakie związał z czcią Miłosierdzia Bożego w tym dniu. Przygotowaniem do tego święta jest nowenna z Koronki do Miłosierdzia Bożego, która rozpoczyna się w Wielki Piątek: *W tej nowennie – obiecał Jezus –*

udzielę duszom wszelkich łask (Dz. 796). W „Dzienniczku” Siostra Faustyna zapisała jeszcze jedną nowennę do Miłosierdzia Bożego, którą na polecenie Jezusa odprawiała przed świętem Miłosierdzia, przyprowadzając do Niego każdego dnia inną grupę dusz. I my z pobożności możemy się nią modlić, ale obietnica z nią związana dotyczyła tylko samej Siostry Faustyny. Przygotowując się do tego święta, trzeba przede wszystkim zadbać o czystość duszy, aby nie mieć przywiązania do żadnego grzechu, a samą uroczystość przeżywać w duchu zaufania Bogu (pełnienie Jego woli) i miłosierdzia względem bliźnich. Kapłani mają w tym dniu w sposób szczególny mówić o miłosiernej miłości Boga, aby pobudzać wiernych do postawy zaufania Mu, bo ufność jest jedynym naczyniem do czerpania łask.

Z obchodzeniem tego święta, a ściślej mówiąc z Komunią św. przyjętą w tym dniu związana jest największa obietnica *pełnego odpuszczenia win i kar*, czyli takiej łaski, jaką otrzymujemy tylko w sakramencie chrztu. Oczywiście, po spełnieniu odpowiednich warunków, czyli dobrej spowiedzi, przyjęciu Komunii oraz troski o postawę ufności wobec Boga i miłosierdzia wobec bliźnich. *Tak, pierwsza niedziela po Wielkanocy jest świętem Miłosierdzia, ale musi być i czyn – powiedział Jezus. – I żądam czci dla Mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczyste tego święta i przez część tego obrazu, który jest namalowany* (Dz. 742). Jezus nie ograniczył swej hojności do tej niezwykłej obietnicy, ale powiedział, że w tym dniu otwarte są wszystkie upusty, przez które płyną łaski i doczesne dobrodziejstwa. Można o nie prosić – jeśli są zgodne z wolą Bożą, czyli dobre dla człowieka w perspektywie wieczności – dla siebie i innych. Nawet osoby, które w tym dniu się nawracają, mogą w pełni korzystać i czerpać łaski ze źródeł Miłosierdzia.

Droga od pierwszego objawienia święta Miłosierdzia do ustanowienia go w Kościele była dosyć długa i nietatwa. Wokół tego święta toczyła się dość burzliwa dyskusja teologiczna, w której spierali się zwolennicy i przeciwnicy wpisania tego święta do kalendarza liturgicznego Kościoła. Do tych, którzy zabiegali o wprowadzenie tego święta należała najpierw sama św. Faustyna, która prywatnie je obcho-

dziła, czego ślady znajdujemy w „Dzienniczku”. Główną była nawet pojechać do Rzymu, by sprawę przedstawić Ojcu Świętemu. Powstrzymał ją jednak wileński kierownik duchowy ks. Michał Sopoćko, który w liście do niej pisał: *Święto Miłosierdzia Bożego, którego się domaga Pan Jezus przez Siostrę, będzie ustanowione bez udania się Siostry do Ojca Świętego, zresztą osobiste udanie się Siostry do Rzymu sprawy nie posunęłoby naprzód, a mogłoby nawet zaszkodzić. Trzeba wprzód przygotować grunt, uświadomić ogół o potrzebie tego święta, spowodować zbiorową prośbę całego narodu naszego, a przede wszystkim naszych najczcigodniejszych kardynałów, arcybiskupów i biskupów, a wówczas ustanowienie owego święta będzie tylko kwestią czasu* (L. 50).

Jak pisał, tak czynił. Już w 1936 roku wydał książeczkę pod tytułem: „Miłosierdzie Boże”. Potem publikował kolejne artykuły i broszury, w których uzasadniał potrzebę wprowadzenia tego święta, odwołując się jedynie do argumentów teologicznych i duszpasterskich. W pracy *Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii* podkreślał, że księgi liturgiczne często odwołują się do miłosierdzia Boga, a więc nie jest to idea nowa, ale mało znana wiernym. Wprowadzenie święta pozwoliłoby lepiej poznać ten przymiot Boga i wypraszać miłosierdzie dla świata, czego on tak bardzo zwłaszcza w tych czasach potrzebuje.

Ksiądz Michał Sopoćko nie tylko pisał o potrzebie wprowadzenia święta Bożego Miłosierdzia, ale i podejmował różne starania, aby spełniło się życzenie Pana Jezusa. Na Kongresie Mariologicznym w Wilnie (1-3 lipca 1937) postawił wniosek, aby wysłać do Stolicy Świętej prośbę o ustanowienie święta Miłosierdzia. Wniosek został przyjęty, ale na wysłanie go do Rzymu nie zgodził się abp Romuald Jałbrzykowski twierdząc, że sprzeciwia się on zakazowi Stolicy Apostolskiej dotyczącemu wprowadzania nowych kultów. Korzystając z obecności w Wilnie abpa Franciszka Cortesi, ks. Sopoćko przedstawił mu sprawę święta Miłosierdzia Bożego. *Rozmawiałem z Nuncjuszem o święcie Miłosierdzia Bożego – pisał do Siostry Faustyny – obiecał mi zastanowić się nad tym i potem mnie zawezwać do siebie w celu omówienia szczegółów. Nie wiem jeszcze, czy mówić mu, skąd ta myśl wyszła. Proszę również pomodlić*

się o światło dla mnie i dla Jego Ekscelencji Arcybiskupa Nuncjusza Cortesiego, który może zrobić bardzo dużo. Zabiegał o to święto także po śmierci Siostry Faustyny, choć zdawało się, że jego wysiłki nie przyniosą oczekiwanych owoców.

Przeciwnicy wprowadzenia tego święta powoływali się na przepisy liturgiczne, które nie dopuszczają żadnego święta w niedzielę okresu wielkanocnego; na tradycję liturgii Kościoła, w której nie ma żadnego święta przymiotu Boga, a także na nieroztropną i sekciarską postawę niektórych czcicieli Miłosierdzia Bożego. Ale zwolennicy święta Miłosierdzia odpierali te zarzuty. Powołując się na prawdy dogmatyczne, stwierdzali, że czcząc jakiś przymiot Boga, czcimy Jego samego; że zasady przymiotu Boga, czcimy Jego samego; że zasady kalendarza liturgicznego są ustalone przez Kongregację Kultu Bożego i nie są dogmatami, a więc mogą być przez Kościół odwołane, i że jedna z siedmiu niedziel okresu wielkanocnego może być świętem Miłosierdzia. Przygotowanie do święta Miłosierdzia nie powinno przekreślać, ale podkreślać Triduum Sacrum i Oktawę Wielkanocną. Mocno akcentowano duszpasterski walor wprowadzenia tego święta, które w sposób szczególny zwraca uwagę wiernych na tajemnicę miłosierdzia Bożego i pomaga ludziom korzystać z Bożych darów tak hojnie zdeponowanych w Kościele świętym.

Oficjalnie święto Miłosierdzia Bożego jako pierwszy w archidiecezji krakowskiej wprowadził metropolita Franciszek kard. Macharski. W ślad za nim poszły kolejne diecezje. W 1995 roku Stolica Apostolska zezwoliła na obchodzenie tego święta we wszystkich polskich diecezjach. 30 kwietnia 2000 roku w czasie kanonizacji Siostry Faustyny papież Jan Paweł II ogłosił je dla całego Kościoła. Od tego roku w kalendarzu liturgicznym Kościoła pojawił się zapis: *II Niedziela Wielkanocna, czyli Miłosierdzia Bożego*.

Jezus powiedział, że daje ludzkości ostatnią deskę ratunku, którą jest ucieczka do Jego miłosierdzia. To jest deska ratunku nie tylko dla poszczególnych osób, ale i dla całego świata, bo – jak wyznał – *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego* (Dz. 300).

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

MIŁOSIĘRDZIE PUKA DO DRZWI ŚWIATA

Wystarczy przywołać wydarzenia ostatnich stuleci, aby się przekonać, z jaką *natarczywością ewangelicznej wdowy* Miłosierdzie puka do naszych drzwi przez dni całe i po nocach i prosi o przyjęcie Jego miłości w najważniejszej, najświętszej, trwającej godzinie miłosierdzia. Tak było we Włoszech, gdy Jezus zapukał do drzwi klauzury w Como, w której swoje ukryte życie prowadziła siostra z zakonu wizytek, młodziutka Benigna Konsolata Ferrero (1885-1916). W prywatnych objawieniach Jezus nazwał ją swoją *sekretarką i apostołką Miłosierdzia*. Kazał jej spisywać wszystkie ich rozmowy. Rękopisy pozostawione przez nią są lustrem wewnętrznego piękna jej duszy i ukazują miłosierdzie Jezusowego serca wobec ludzi, czułość, wyrozumiałość na nędzę człowieka i gorliwość, pełne delikatności pociąganie ludzkich serc. Jezus mówił do młodej mniszki: *Ufność jest kluczem, otwierającym skarby Mojego miłosierdzia. Ludzie męczą się, czyniąc wszelkie wysiłki, ale lekarstwo na bóle społeczności może pochodzić jedynie z Mojego serca. (...) Niczego nie pragnę, jak tylko być zawsze miłosierny! Użyć sprawiedliwości, to dla Mnie pójdzie jakby pod prąd, zadanie sobie gwałtu. Drzwi Mojego miłosierdzia stoją otworem tak, że nawet małe dziecko i starzec resztką swoich sił mogą je uchylić.*

Parę lat później Jezus Miłosierny znowu zapukał do drzwi świata. Tym razem we francuskim klasztorze sióstr Sacré Coeur w Poitiers (Francja), gdzie żyła w ukryciu siostra Maria Józefa Menéndez. Uczynił ją powiernicą swego serca i polecił przekazać światu Jego orędzie nieskończonej miłości, prośbę o ufność, która wszystkiego od Niego się spodziewa. *Świat nie zna miłosierdzia Mego serca! – mówił do młodej zakonnicy. Chcę się tobą posłużyć, aby je dać poznać (...). Ja jestem miłością samą i pragnę jedynie miłości. Gdyby dusze*



wiedziały, jak czekam na nie, pełen miłosierdzia! Jestem miłością nad miłosciami! Tylko przebaczenie sprawia Mi ulgę!

Najmocniej jednak Bóg zapukał do furty klasztoru w Płocku, Wilnie i Krakowie, w których wtedy przebywała, modliła się i pracowała prosta wiejska dziewczyna, nieznana światu Kowalska. Pukanie Miłosierdnego było tak mocne i stanowcze, że zaczęło rozlegać się po całym świecie i świat po dziś dzień je słyszy! Upominał się o uczczenie

Go w tajemnicy swego miłosierdzia utrwalonej w obrazie Jezusa Miłosierdnego. Przez ciche, nieznanne i pokorne życie prostej zakonnicy Siostry Faustyny i jej doświadczenie mistyczne zachowane na stronach „Dzienniczka”, Bóg dotarł do świata z prawdą o swoim miłosierdziu, od wieków objawioną na kartach Biblii. Faustyna stała się umiłowaną córką Miłosierdnego, przez którą przypominał, że jest Miłosierdziem Wcielonym. Notabene ten przymiot Boga chyba nikt wcześniej, żaden teolog nie nazwał tak, jak nazwała go zakonnica rodem z Głogowca. To przez nią dotarł Jezus do świata przypominając, że jest Miłosierdziem Wcielonym.

Biblia i „Dzienniczek” Faustyny

To wszystko, co już powiedział o sobie Jezus w Biblii, opowiedział też w „Dzienniczku” Siostry Faustyny, po to, aby świat zechciał na nowo otwierać Biblię, zanurzać się w źródle Słowa i słuchać Boga miłosierdzia. Kto z uwagą czyta „Dzienniczek” Faustyny, ten przechodząc od strony do strony coraz bardziej przekonuje się, że cały „Dzienniczek” przeniknięty jest nasłuchaniem Faustyny w Słowo, posłuszeństwem Słowu, nasycony miłością do Słowa. Jak nie można oderwać od biblijnych stron Ewangelii lektur duchowych mistrzów, od nabożności i nabożeństw, tak nie można i nie wolno odrywać „Dzienniczka” od Biblii.

Chociaż Faustyna w swoich zapiskach ani słowem nie wspomina o lectio divina, jej „Dzienniczek” jest doskonałym świadectwem i przykładem tego, czym jest lectio divina. Co więcej, śmiem twierdzić, że bez lectio divina nie da się dobrze przeczytać „Dzienniczka” i zrozumieć Sekretarki Bożego Miłosierdzia, która pisała go pod dyktando Miłosierdnego. Jak nie wystarcza lectio humana, by czytać Biblię jako Księgę Objawioną, tak nie da się przeczytać dobrze „Dzienniczka” bez zażyłości ze słowem Boga. „Dzienniczek” rodził się z nasłuchania w Słowo Wcielone i całkowitego posłuszeństwa Słowu. Nie jest on zapisem czysto ludzkich natchnień i myśli. Także *zapisane* w nim uczucia, przeżycia Faustyny nie są jedynie z niej. „Dzienniczek” rodził się jako owoc mistycznych spotkań z Miłosierdziem Wcielonym i prywatnych objawień, które zostały potwierdzone przez Kościół. To nie tylko hominis opus, ale bardziej jeszcze opus Dei – dzieło Boże.

Pewnego dnia Faustyna usłyszała: *Przez Słowo Wcielone daję poznać przepaść miłosierdzia Mojego* (Dz. 88). O tym właśnie poznaniu przez Słowo Wcielone jest cały „Dzienniczek”. Jest on dziełem Słowa Wcielonego. Już niemal na samym początku zapisków Faustyna wyzna: *Ufam Tobie, o Boże, bo niebo i ziemia przeminą, ale słowo Twoje trwa na wieki* (Dz. 23). Później usłyszy potwierdzenie: *Słowo Pańskie nie przemienie, mowa Boża żywa jest* (Dz. 764). Odpowie wyznaniem: *W Twoim miłosierdnym sercu cała ufność moja, czekam cierpliwie na słowo Twoje, Panie*” (Dz. 1138). Nie ma wątpliwości: słowo Boże było źródłem jej duchowości. Faustyna spisała w „Dzienniczku” historię swojego posłuszeństwa Słowu. Nie można w sposób pogłębiony przeczytać tego dzieła bez czytania Biblii i nie da się zrozumieć Faustyny bez zgłębiania natchnionych stron Biblii, zwłaszcza Ewangelii Jana, którą Jezus polecał do czytania swojej ukochanej córce. Podobnie, jak nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa, nie można zrozumieć Faustyny bez Miłosierdnego. Zanim stał się Ciałem, pierwaj wcielił się w ludz-

kie litery świętych Pism. Objawił się także Faustynie w jej celi, w Płocku, Wilnie i Krakowie, aby w czterech ścianach swojego klasztoru mogła spotkać Boga, który – choć nieskończony, nieogarniony – przemawia ze skrawka ziemi w celi, przez serce prostej wiejskiej dziewczyny do świata całego, aby przypomnieć raz jeszcze, że jest Miłosierdziem Wcielonym. I tak jak wcielił się przez nędzę ludzkich słów (św. Hieronim) i pozwolił *zamknąć się* w ludzkiej literze Biblii, tak postanowił, aby Jego miłosierne oblicze zostało *zamknięte* w obrazie namalowanym nędznym pędzlem, bo nie *w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w lasce Mojej* – powiedział do Faustyny Jezus, gdy ta *naplakała się bardzo*, bo zobaczyła, że namalowany obraz nie jest tak piękny, jakim jest Jezus (Dz. 313).

„Dzienniczek” Faustyny jest świadkiem niezwykłych spotkań, podczas których Jezus Miłosierny czyta i dyktuje Faustynie tajemnice swego serca. Podobnie jak Biblia pisana przez świętych autorów rodziła się pod natchnieniem Ducha z Bożego objawienia, tak przez analogię Jezus – Wcielone Miłosierdzie w prywatnych objawieniach odsłaniał i dyktował Faustynie to, co jest pulsującym centrum całego Bożego Objawienia – Boskie orędzie miłosierdzia. *Jesteś sekretarką mojego miłosierdzia* – powiedział do niej – *wybrałem cię na ten urząd w tym i przyszłym życiu* (Dz. 1605). *Sekretarko najgłębszej tajemnicy Mojej, wiedz o tym, że jesteś w wyłącznej poufności ze Mną; twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci daję poznać o Moim miłosierdziu dla pożytku dusz, które czytając te pisma, doznają w duszy pocieszenia i nabiorą odwagi zbliżyć się do Mnie* (Dz. 1693). *Moja najmiłsza sekretarko, napisz, że pragnę przelewać swe Boskie życie w dusze ludzkie i uświęcać je, byle one zechciały przyjąć moją łaskę. (...) Przepelnione są wnętrzności Moje miłosierdziem i rozlane jest [ono] na wszystko, com stworzył* (Dz. 1784).

ks. Krzysztof Wons SDS

Z książki „Miłosierdzie Wcielone. Lectio divina z Siostrą Faustyną”, która ukazała się w Edycji św. Pawła na 90. rocznicę objawienia obrazu Jezusa Miłosierdnego.



Pokusy do niewiary były, są i będą. Doświadczają ich wszyscy, także wielcy święci. Święta Faustyna nie pisała wprost o odejściu od wiary, jednakże na podstawie „Dzienniczka” możemy wyluskać ziarna, które o tym mówią. Jej świadectwo jest ważne, bo dotyczy osoby wierzącej, którą Bóg dopuścił do wyjątkowego zadania głoszenia orędzia Jego miłosierdzia dla świata w ogólności i w życiu poszczególnych osób.

Święta wyraźnie o tym pisze: *Bóg nie dopuszcza doświadczeń trudnych na duszę, która by wpiernie była dopuszczona do głębszego z Bogiem obcowania i nie skosztowała słodyczy Bożych, a także Bóg ma w tym swoje zamiary dla nas niezbadane. Często Bóg w podobny sposób przygotowuje duszę do przyszłych zamiarów i dzieł wielkich. I chce ją doświadczyć, jako czyste złoto, ale to jeszcze nie koniec próby. Jest jeszcze próba nad próbami – to jest zupełne odrzucenie od Boga* (Dz. 97). Faustyna mówi tu o doświadczeniu *ciemnej nocy wiary*, którą przeżywali niektórzy wielcy święci, wybrani przez Boga do spełnienia Jego woli.

Obiektem ataku w tych doświadczeniach duchowych jest wiara. Człowiek kuszony jest do niewiary w prawdy objawione. To pierwsze ostrzeżenie w kierunku utraty wiary. Faustyna zanotowała: *Wiara zostaje w ogniu, walka tu jest wielka, dusza robi wysiłki, trwa aktem woli przy Bogu. Szatan posuwa [się] z dopuszczenia Bożego jeszcze dalej, nadzieja i miłość jest w doświadczeniu. Straszne są te pokusy, Bóg duszę wspiera niejako potajem-*

nie. (...) I wie Bóg, co może dopuścić na duszę. Dusza kuszona [jest] niewiarą, co do prawd objawionych (Dz. 97).

Ostrzeżenie drugie, to niewłaściwa postawa w odniesieniu do spowiednika, przejawiająca się w braku szczerości wobec niego. Święta zanotowała: *Dusza kuszona jest do nieuczynności wobec spowiednika. Szatan jej mówi: «Patrz, nikt cię nie zrozumie, po co mówić o tym wszystkim?» Brzmiał w jej uszach słowa, których ona się przeraża i zdaje się jej, że je wymawia przeciw Bogu. Widzi to, czego by widzieć nie chciała. Słyszy to, czego słyszeć nie chce. A jest to straszne w takich chwilach nie mieć doświadczonego spowiednika, sama dźwiga całe brzemie. Jednak, o ile jest to w jej mocy, powinna się starać o światłego spowiednika, bo może złamać się pod tym ciężarem i to często jest nad przepaścią. Te wszystkie doświadczenia są ciężkie i trudne* (Dz. 97).

Trzecim ostrzeżeniem w kierunku niewiary jest zaniechanie modlitwy. Prowadzi do tego brak odczucia pociechy na modlitwie, a w końcu do przekonania, że modlitwa nie jest miłą Bogu (Dz. 23). Tymczasem modlitwa ma kluczowe znaczenie: *Dusza zbroi się przez modlitwę do walki wszelakiej. W jakimkolwiek dusza jest stanie powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność; modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła powstać. I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska płynie przez modlitwę* (Dz. 146).

Czwarte ostrzeżenie, to brak przeżycia miłości wobec Boga. Do tego mogą dochodzić myśli bluźniercze (Dz. 77). Wiara jest spotkaniem miłosnym dwóch osób: Boga i człowieka. Jeśli braknie ze strony człowieka miłości do Boga, następuje eliminowanie Go ze swego życia.

Piątym ostrzeżeniem, co do trudności w wierze, może się stać drugi człowiek, zwłaszcza ten, od którego należałoby oczekiwać wsparcia, a on

zamiast pomocy, utrudnia życie wiarą. Pojawić się może wówczas zniechęcenie, na którym szatan chętnie wygrywa swoje melodie. Może do tego dojść także lęk, który wierze i życiu duchowemu nie sprzyja (Dz. 129). Przeszkodą mogą być nawet drobne grzechy osób wybranych i brak ufności w dobroć Bożą (Dz. 580, 384). Należy zważać nie na względy ludzkie, ale na własne sumienie, by Boga mieć za świadka wszystkich uczynków i nie dać się pochłoniąć wirowi pracy (Dz. 226).

Szóstym ostrzeżeniem, wiodącym do niewiary w życie wieczne, do porzucenia Boga, mogą być błędne poglądy, które negują rzeczywistość piekła i co za tym idzie, wzięcia odpowiedzialności za swoje czyny z wynikającymi z nich konsekwencjami (Dz. 741, 780).

Porzucenie modlitwy, wiary, zły przykład innych, zamyka człowieka na Jezusa, jedyne Zbawiciela człowieka (Dz. 278). To otwiera drogę do siódmego ostrzeżenia, bardzo często doświadczanego przez ludzi – cierpienia. Cierpienie może człowieka niszczyć, ale ukierunkowane na Jezusa, może być elementem twórczym (Dz. 303). Serce Jezusa to skarbiec miłości i miłosierdzia. Człowiek oddalając się od Jezusa, pozbawia się tych skarbów (Dz. 367). Sam Jezus mówił do Faustyny: *Córko Moja, pragnę odpocząć w sercu twoim, gdyż wiele dusz wyrzuciło Mnie dziś z serca swego, doznałem śmiertelnego smutku* (Dz. 866; por. 1397).

Kolejnym, ósmym ostrzeżeniem przed porzuceniem Jezusa, jest odejście od sakramentów, zwłaszcza od Eucharystii, bowiem bez Niej nie ma życia (Dz. 1037). Trwanie przy Chrystusie, to pełnienie Jego woli we wszystkich okolicznościach życiowych (Dz. 1264). Święta przypomina o wdzięczności za chrzest święty, spowiedź świętą, Komunię Świętą czy za sakrament bierzmowania (Dz. 1286). Jak pokazuje doświadczenie, gdy brak żywego udziału w łaskach płynących z sakramentów, następuje odejście od wiary.

Dziewiątym ostrzeżeniem przed odejściem od wiary, jest także odrzucenie Kościoła i jego nauki. Święta zanotowała: *O jak słodko mieć to w głębi duszy, w co Kościół wierzyć nam każe. Gdy*

dusza moja zanurzona w miłości, to najwięcej zawile kwestie jasno i prędko rozstrzygam. Ona jest tylko zdolna przejść nad przepaściami i przez wierzchołki gór. Miłość, jeszcze raz miłość (Dz. 1123). Duch misyjny jest potrzebny, aby objąć troską dusze pogan (Dz. 1216-1217), a także *heretyków i odszczepieńców* (Dz. 1218-1219). Zapominanie o tym, prowadzi do obojętności, oziębłości (Dz. 1228-1229) i następnie do porzucenia wiary.

Dla św. Faustyny zasadniczą kwestią, by grzesznik nie odrzucił Boga, jest poznanie Jego miłosierdzia (Dz. 1396, 1210). W pracy nad sobą nie może zabraknąć oparcia o łaskę Bożą. Najczęstszym błędem jest liczenie tylko na własne siły, co łatwo prowadzi do zniechęcenia i niezasadnionego niepokoju (Dz. 1488).

Dla Siostry Faustyny Jezus był *przyjacielem serca samotnego, przystanią, pokojem, jedynym ratunkiem, uspokojeniem w chwilach walk i zwątpień, jasnym promieniem, który oświeca życie, wszystkim dla duszy samotnej, który rozumie duszę, zna słabości nasze i jako dobry lekarz pociesza i leczy* (Dz. 247). Jako lekarstwo na odejście od wiary, św. Faustyna zaleca adorację, wytrwałą modlitwę, cierpliwość i mężne pokonywanie trudności zewnętrznych i wewnętrznych. Trudności wewnętrzne to: zniechęcenie, oschłość, ociężałość, pokusy; trudności zewnętrzne to: względ ludzki (Dz. 147). Podkreśla też fundamentalną prawdę – zaufanie Bogu. Zaufanie Bogu wyraża się w modlitwie, w przyjęciu cierpienia jako elementu zbawczego, czynnym uczestnictwem w życiu sakramentalnym, w trwaniu i przyjmowaniu nauki Kościoła. W dobrej i złej doli może trwać i wytrwać osoba, która kocha. Bóg jest Miłością (1 J 4, 16) i kocha człowieka, oddał za niego życie (J 15, 13). Do tego wezwany jest chrześcijanin, aby w Bogu, jedynym źródle prawdziwego szczęścia, złożyć swoją niewzruszoną nadzieję. Warto o tym pamiętać w świecie, który odwraca się od wartości chrześcijańskich i wyrzeka się wiary. Jednakże, aby można było coś utracić, to najpierw trzeba to posiadać.

ks. Józef Pochwat MS